

Wychodzi
dwa razy
na tydzień

KORRESPONDENT

przy Gaze-
cie War-
szawskiej.

HANDLOWY, PRZEMYSŁOWY I ROLNICZY.

DNIA 23 LIPCA.

N^o 56

ROKU 1848.

USTAWA O WYROBIE I PRZEDAŻY WÓDKI W KRÓLESTWIE POLSKIM.

(Ciąg dalszy.)

ODDZIAŁ II.

O uregulowaniu, wymiarze, ocechowaniu i opisaniu naczyń gorzelanych.

Art 8. W każdej gorzelnii powinny być uregulowane, wymierzone, ocechowane i opisane kotły, parniki i kadzie fermentacyjne. Czynności te dopełnione być powinny nie tylko wtenczas, gdy do gorzelnii wprowadzone zostają nowe tego rodzaju naczynia, ale także w razie powiększenia lub zmniejszenia ich objętości, albo też, gdy z powodu reperacji, przerobienia lub innego powodu, cechy zniszczone zostaną.

Żadnego z wymienionych wyżej naczyń używać w gorzelnii nie wolno, dopóki wymierzone, ocechowane i opisane nie będzie, w sposób poniżej wskazany.

Art. 9. Każdy posiadacz gorzelnii obowiązany jest uregulować naczynia gorzelniane, t. j. objętość parnika i kadzi fermentacyjnych, zastosować do objętości kotłów, tudzież do zamierzonej i przepisami dozwolonej objętości dziennego zacieru.

W celu zaś dopełnienia wymiaru, ocechowania i opisu naczyń, posiadacz gorzelnii zgłosić się winien przez podanie bez stępla do Naczelnika Powiatu, donosząc zarazem objętości dziennego zacieru.

Art. 10. Naczelnik Powiatu wyznaczy urzędnika, którego obowiązkiem będzie sprawdzić przedewszystkiem, czyli naczynia są uregulowane należycie; a jeżeli uregulowanie okaże się dokładnym, dopełnić wymiaru, ocechowania i opisanie, podług prawideł następujących.

Art. 11. Wymiar kotłów dopełniać się ma przez przemierzenie onych wodą; wymiar parników uskutecznić winien przez przemierzanie onych naprzód na cale kubiczne i powtórnie kartoflami na korce i ćwierci korca, a przy takowym wymiarze winien być dawany wzgląd na nadsypki, które w żadnym razie jednej ćwierci na korcu przenosić nie mogą; wymiar zaś kadzi fermentacyjnych dopełnić się winien na cale kubiczne i powtórnie wodą na garnce.

Kadzie fermentacyjne wtenczas należy za uregulowane uważać, gdy jedna lub więcej do pełności na jeden raz zatarte, z pozostawieniem miejsca na fermentację, obejmą cały zacier dzienny; w każdym jednak przypadku objętość ich nie powinna przenosić następującego stosunku: na każdy korzec kartofli z dodaniem siodu, — garncey 90, na każdy zaś korzec ziarna z dodaniem siodu garncey 250.

Art. 12. Ocechowanie polega na tém, aby na parniku wryta, lub olejną farbą oznaczona była objętość jego na korce i ćwierci korca; aby w podobnym sposobie wyrażoną była na każdej kadzi objętość jej na garnce, aby oprócz tego kotły i kadzie oznaczone były kolejnym numerem; aby nareszcie parnik i kadzie fermentacyjne miały wypalony herb Królestwa, a kotły wybity stępel z tymże herbem.

Art. 13. Opis wyszczególnić ma, jakiego jest rodzaju aparat w gorzelnii znajdujący się, mianowicie: czyli jest urządzonym do wyra-

biania od razu szumówki, albo też służy do wyrabiania lutrówki; winien nadto obejmować wiadomość, z jakich części nieruchomych i ruchomych składa się powyższy aparat; jaka objętość okazała się z dopełnionego przemiaru; w jakim sposobie ocechowanie nastąpiło, tudzież oznaczać ma, jakiego jest rodzaju budowla na gorzelnia przeznaczona, i miejsce, w którym się budowla ta znajduje.

Art. 14. Czynność wymierzenia, ocechowania i opisanie naczyń gorzelanych dopełniana być ma przez delegowanego, protokółarza, w obecności miejscowego Wójta gminy lub Burmistrza, tudzież posiadacza gorzelnii lub gorzelanego.

Protokół spisany być powinien w 2 exemplarzach, z których jeden odesłany być ma Naczelnikowi Powiatu, dla porównania z deklaracją, o której w art 19 jest mowa, a drugi oddany będzie posiadaczowi gorzelnii do zachowania.

Art. 15. Przy zmianie naczyń delegowany przestrzegać winien aby objętość naczyń nie była większa od wychodzących z użycia, jeżeli posiadacz gorzelnii nie uzyskał konsensu na powiększenie aparatu, stosownie do art. 7 niniejszej ustawy.

Przy zmianie kadzi fermentacyjnej jednej na drugą, lub jednego kotła na drugi ten sam numer na przybywającej kadzi, lub kotle dać należy, jaki był na kadzi lub kotle, z użyciu wychodzących, położony.

W razie przybywającej nowej kadzi lub kotła do tych, które się w gorzelnii znajdują, należy je oznaczyć dalszym numerem kolejnym.

Art. 16. Materiały, do ocechowania parnika i kadzi fermentacyjnych potrzebne, posiadacz gorzelnii dostarczyć powinien.

Kommissja Rządowa Przychodów i Skarbu udzieli cechę i stępel z herbem Królestwa, które po ich użyciu składane być mają Naczelnikowi Powiatu, dla zachowania w Kassie Powiatowej, skąd w potrzebie następnego ich użycia, tylko za upoważnieniem Naczelnika Powiatu wydawane być mogą.

Art. 17. Na naczyniach gorzelanych, z użycia wychodzących, cechy rządowe zniszczone być powinny.

Art. 18. Za nierzetelne lub niedokładne dopełnienie czynności wymiaru, ocechowania i opisanie naczyń gorzelnianych, winni urzędnicy ulegną odpowiedzialności, Kodexem karnym, pod datą 12/24 marca r. z. Najwyżej zatwierdzonym, przepisanej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

POLEMICA JOURNAL DES DEBATS

przeciw Ludwikowi Blanc.

IV.

Nadeszła więc pora, że za zgodą Państw różnych, obrzydliwym machiną budżetu służyć będzie na polepszenie ogólne, a do tego trzeba tylko, żeby opłaty publiczne z narodowego kapitału wybierane, były jedynie obracane na wyrobienie narodowi narzędzi pomyślności, żywiołów moralności i nauki. Przeobrażenie którego

hasło wyszło z Paryża, nie sprawi tego, czego spodziewa się po niem wielka masa dziś do władzy dusza, chyba że wydatki wojskowe, miasto figurować na czele budżetów Państw, zejda w ostatnie pozycje. Wystawcie sobie teraz czenaby dopiero była Europa za lat piędziesiąt, a nawet za dziesięć, ileby w niej znalazło się na ówczas kapitału, jaki obraz pomysłowości i dobrego bytu przedstawiałyby, gdyby owe dwa miliony ludzi, pełnych pojęcia i energii, których system uzbrojeń stałych odbiera produkcję, i dwa miljardy, które system wojny co rok siraça z kapitału, szły w dwóch trzecich tylko częściach na użytek jak rozum wskazuje. Zmiana jutro byłaby już widomą w uczuciach ludzi, w ich wyobrażeniach i interesach.

Ale przejdźmy do żywotnej części kwestji, do organizacji pracy. Po wszystkie czasy praca była uorganizowaną, zle lub dobrze. Niewolnictwo jest formą organizacji pracy, formą zwierzęcą, przypadać tylko mogła do nieoświeconych czasów, kiedy koło miłości braterskiej bardzo ścieśnionem było, kiedy dla braku kapitału (artykuł II), uporeczywa praca ludzka bardzo mało wydawała produktów, a przez to ogromna większość ludzi w złowrogim i straszliwym zostawała niedostatku. System cechów i korporacyj przysięgłych jest także organizacją pracy, nie tak już niedokładną jak niewolnictwo, ale dla nas podobnież niezdolną.

Organizacja pracy, jeżeli się nie łączy z osobnym planem jasno wykreślonym jest więc tylko czenym, bez znaczenia wyrazem, albo też znaczącym eo kto chce. Tęj to okoliczności winien on w znacznej części powodzenie swoje.

Od 1789 r. społeczność francuzka przyjęła organizację pracy ugruntowaną na swobodzie, zastosowanej do przemysłu czyli na konkurencji. Wówczas mniemano, że tém wyświadczoną została najprzód towarzystwu, potem naczelnikowi przemysłu i robotnikowi, znakomita usługa, że przyspieszono przyjście powszechnego dobrego bytu i pomysłowości. Jednakże tu pokazały się nadużycia, a nowatorowie wnosili zaiesienie konkurencji. Wielu ich jest, a w projektach swoich rozmaici; ale wszystkie bez różnicy mieszczą się pod nazwą socjalistów. Najdawniejszy z daty i najoryginalniejszy gieniuszem był Karól Fourier. Najnowszy, który w ostatnich wypadkach rozgłos znakomity uzyskał jest Ludwik Blanc, wezora pisarz powszechnie uznanego talentu, dziś jeden z je lenastu ludzi trzymających w swém ręku losy kraju, i składających rząd tymczasowy. Komuniści, rozdzielający się sami na kilka sekt, składają odrębną szkołę socjalistów. P. Glinde Rodrigues, myśliciel znakomity; Piotr Leroux, filozof sprawiedliwie słynący, i wielu innych ludzi znamenitych, wydawali systemata organizacji pracy, jedne mniej więcej pogodzie się dające z konkurencją, drugie do usunięcia jej dające. Z pomiędzy tych programów, niektóre bardzo były głośne. System Fouriergo przedstawia dość znaczną liczbę uczniów w różnych stronach Europy i w Ameryce. System Ludwika Blanc uzyskał zaszczyt, jakiego rzadko nowator doczekał za życia: uroczyste jest rozbieżanym i dysputowanym w murach, w których wezora zasiadało jedno z zgromadzeń prawodawczych. Rozwija się tam ów system pod skrzydłem rządu. Daje natchnienie do dekretów których wszyscy słuchają. Od niego więc zaczęły, a eiy dociec czy w łonie swoim zawiera jakie ulepszenie dla ogółu. Nawet tym jedynie zajmę się obszerniej.

Nim książka i sam jej autor doszli do dzisiejszego wysokiego znaczenia, w 1844 i 1845 r. miałem honor prowadzić, w kolumnach niniejszego dziennika, *Journal des Débats*, polemikę w tym przedmiocie, przeciw p. Ludwikowi Blanc. Uważał on z tego powodu stosownem nazwać mnie dworakiem, (zobaczyć *Journal des Débats* z 17 lutego 1845) Spodziewam się, że go skłomę do odstąpienia od tego zdania, i przekonam że: zupełnie jest niezależny; albowiem stalem plan jego odpycham, chociaż stał się więcej niż potężnym człowiekiem, bo niemal żyjącem prawem. (*Artykuły te pisane są w kwietniu r. b.*)

Zobaczymy najprzód czen jest organizacja pracy, według p. Ludwika Blanc.

Według jego systemu, należałoby cały przemysł oddać w ręce Państwa, pod nazwą *warsztatów społecznych*. W tym celu, rząd za-

ciągnie pożyczkę, której ilość obróconą będzie na utworzenie kilku takich warsztatów w najważniejszych gałęziach przemysłu narodowego. Te warsztaty społeczne objętyby w siebie kolejno wszystkie inne, według p. Ludwika Blanc, albowiem miłyby zdaniem jego, *ogromną siłę rozszerzania się*. Warsztaty społeczne rządziłyby się ustawą przez rząd ułożoną, a przez reprezentację narodową przyjętą. Opierają się na zasadach następujących: zapłaty, będą równe i jednakie; tak więc żadnej konkurencji w warsztacie nie będzie. A ponieważ wszystkie podobne warsztaty stoją w stowarzyszeniu, nie będzie jej i między zakładami. Hierarchja opiera się na zasadzie wyborstwa, wyjąwszy pierwszy rok, w ciągu którego rząd mianuje naczelników. Każdy członek ma prawo rozporządzać zarobkiem swoim dowolnie; ale oczywiście oszczędność i niezaprzeczona do konakość życia wspólnego, niebawem wyrodzić miały ze stowarzyszenia prac, dobrowolne stowarzyszenie w potrzebach i zabawach. Kapitalści zostaliby powołanemi do stowarzyszenia i otrzymyaliby procent od wniesionego przez siebie kapitału, który to procent zareczywałyby sobie mieli budżetem Państwa; ale do zysków przystępowałyby tylko jako robotnicy; czyli innemi słowy, kapitał przynosiłby tylko procent prawny.

Wsiąknięcie prywatnego przemysłu, w ten przemysł publiczny, niebyłoby koniecznem. Ale pan Ludwik Blanc zapewne uważa, że skoroby w każdej gałęzi przemysłu założono warsztat społeczny, warsztaty prywatne bezpośrednio i natychmiast prawie zostałyby zmuszone, niezwyctęzoną konkurencją w ten sposób im stawioną, zdać się na łaskę i zafinancje szlendar warsztatów społecznych.

Wierni ta treść, w której użyłem, o ile można było, własnych wyrażen p. Ludwika Blanc, wystarczy, jak sądzę, ludziom obeznanym z pracą warsztatów i zajmującym choć cokolwiek serce ludzkie, żeby go ocenić. P. Ludwik Blanc mniema, że jego system ma *ogromną siłę rozszerzania się*, i że prywatny przemysł niebyłby w stanie wytrzymać *dlugiej walki* z warsztatami społecznymi. Obowiązując się zostać najgorliwszym obrońcą tego systemu, jeżeli ze wszystkich mieszkanców Paryża, którzy się trudnią prowadzeniem warsztatów, i ze wszystkich znakomitszych cokolwiek moralistów, znajdzie się trzech, którzy powiedzą, że tak uorganizowana fabryka trzy miesiące isć potrafi.

Warsztaty społeczne zmusłyby wszystkie inne do składu i stowarzyszeń, albowiem miałyby, jak pan Ludwik Blanc powiada, „nad każdym indywidualnym warsztatem wyższość, iaka wynika z oszczędności życia wspólnego i ze sposobu organizacji, w którym wszyscy pracownicy bez wyjątku, interesowani są ażeby produkować szybko i dobrze.“ Co się tyczy życia na wspólne, widoczna jest korzyść jego nad osobnemi gospodarstwami. Nietylko sam p. Ludwik Blanc tego broni. Fourier wyprzedził go w tém na pół wieku przeszło. Ekonomisci, nadmienając że to nie tak łatwo dałoby się uorganizować bez ciągłych sprzeczek, jak się z pierwszego wejżenia wydaje, zalecali życie na wspólne, mianowicie co do jedla. Rossi, w przedmowie swém, na czele przekładu Mathusa umieszczonej, bardzo wyrażnie wskazał pracownikom co na tém zyskać mogą. A mówię to nie dla tego, żebym chciał zaprzeczać p. Ludwikowi Blanc pierwszeństwa o które on się wcale nie dopomina, lecz jedynie żeby pokazać, iż to nie liczy się do cech system jego odróżniających. Życie na wspólne, stowarzyszenie co do potrzeb, rozrywek i zabaw, da się wprowadzić w praktykę przy wszelkim sposobie organizacji pracy. Możliwem jest nawet w obecnym stanie rzeczy. Tak więc nie można liczyć tego na karb zalety warsztatów społecznych.

Pozostaje więc siła rozszerzania się systemu, dla tryumfu jego nad warsztatami pojedynczemi; druga sprężyna, to jest *sposób organizacji taki, żeby wszyscy bez wyjątku pracownicy interesowani byli o szybką i dobrą produkcję*. Tu właśnie ludzi się p. Ludwik Blanc.

Powiadam tu z całą uległością, jaką prosty obywatel winien jest jednemu z dyktatorów kraju, że system jego w tém głównie wadliwym jest, że człowiek przestaje w nim być *interesowanym o szybką i dobrą produkcję*. Zupelna równość zapłat zabija emulację, niweluje interes jaki każdy miał żeby robić dobrze.

Sąsiad mój, przemyślny i zręczny, niepotrzebuje a przynajmniej nie ma żadnej pobudki trudzić się więcej niżeli ja, leniwiec i niezręczny. Z lenistwa, nie pracuję, rachując na niego, a on, nie widząc na coby się miał męczyć codzień, na korzyść mojego próżniactwa, idzie za moim przykładem; pracę swoją stosuje do mojej. — Mylisz się, mój panie, odpowiada p. Ludwik Blanc; sąsiad ten ma bezpośredni interes w powiększeniu korzyści z których częścią przypadnie na niego. — Przytaczam tu dosłownie tę odpowiedź p. Ludwika Blanc, albowiem żadnego z argumentów jego przemilczać nie chcę. Proszę go jednak aby zważył, że na bezpośredni interes każdego nie można się, rozsądnie biorąc, powoływać, w stowarzyszeniu równo płacącym, które do każdego przemysłu obejmować będzie myriady indywidualów, sto tysięcy, miliony czasami. Rachujemy tylko sto tysięcy współpracowników. Jeżeli przy pilności, ów sąsiad mój, na którego patrzą tylko, produkuje przez rok swój za 100 franków więcej jak przeciętnie inni robotnicy, ileż mu się dostanie osobiście, według waszego systemu? *tysiącna część* na rok. Trzy centymy, po pracowitem życiu przez lat trzydzieści, oto kapitał jaki otrzyma człowiek przemysłowy i pilny, w nagrodę osobistych dzieł swoich? Nie mówciez więc o indywidualnym interesie, nie mówcie jakieście pisali, że to hierarchie na *sumienną uwagę*. Zabijasz, panie Blanc, osobowość ludzką; to-pisz ją w jakimś zamieszonym paucyzmie. Każdego z nas zamieniasz w numer, tak jak urządzenia na galerach zbrodniarzy.

To istna prawda.

Konkurencja, przemysłowe wyobrażenie swobody, z proporcjonalnym zarobkiem, który jest jej następstwem, jest dla pracownika energiczną podsiatką każdej chwili. W warsztacie nie ma silniejszej nad tę podniety, a nawet, szczerze mówiąc, nie ma żadnej innej potrzebnej. Dawno, przemysł siedl naprzód ociężała, zwolna, a w następstwie tego było, że przy wielkiej ilości pracy i na wielką masę pracowników, produktów przypadało mało, albo, co na jedno wychodzi, produkta były drogie. Główną przyczyną tego niedołęznego kroczenia przemysłu, fatalnego dla interesów wielkiej masy, był brak niemal zupełny konkurencji. W 1789 r. nowe instytucje ojcom naszym przyrzekły, że opóźniony przemysł podwójnym teraz pójdzie krokiem; czyliż nie dotrzymały słowa? Podbudzając ludzi na wszystkich szczeblach skali, od wielkiego rękodzielnika aż do prostego robotnika, konkurencja miasta z miastem, fabryki z fabryką, pracownika z pracownikiem robotą na sztukę, wydała udoskonalenia ogromne, na które pół wieku wystarczyło. Przy takim to bodźcu, każdy musiał się starać *produkować szybko i dobrze!* Polepszenie losu robotników, postęp ogólny w najrozleglejszym słowa tego znaczeniu, wymagał powiększenia produkcji, pomnożenia produktów przy jednakiej ilości pracy, albo mówiąc to samo innemi słowy, taniości, a rozumie tu taniość bez zmniejszenia zapłat i zarobków; ileż to cudów w tym rodzaju dokonano? Wykaz niedawno ogłoszony o tkaninach z bawełny pokazuje, że od pół wieku przeszło artykuły te ciągle w cenie spadły, tak dalece, że teraz kosztują tylko trzynastą część dawniejszej ceny swojej. Że oddając tak wielkie usługi ogółowi, konkurencja powodowała czasem klęski prywatne, srogię nieszczęścia indywidualne, któremi nieraz całe ludności, nawet liczne, bywały dotknięte, to jest punkt o którym później pomówimy, a uczynim to bez zrozumienia żadnego, nie cofając się przed niczem, coby sprawiedliwość nakazywała powiedzieć. Ale jeden fakt jest niezmiennym: pomimo cierpień które opłkuję, a od których możnaby się zasłonić, moim zdaniem, społeczność wzięta w masie, bogaty jak ubogi, ogromnie wiele zawdzięczyć powinna konkurencji. Otóż ta siła postępowi przyjazna, ta dobroczynna potęga, choć czasem w ruchach swoich twarda i szorstka, wygnana jest przez p. Ludwika Blanc.

Szło o to żeby lepiej chodził zegarek, a on zaczyna łamać w nim sprzężnę.

A powtarzam raz jeszcze, jakaż to jest ta sprzężna? Wielkie ma ona imię, na które każdy z nas głowę odstawia; idea postępu, za którą myśliciele głos swój podnosili, za którą wzdychali przez wieki pracownicy.

Co się tycze tej bezwarunkowej równości w zarobkach, którą przedstawiają oczom olśnionego tłumu, jak gdyby to był najdoskonalniejszy obraz bratniej miłości między ludźmi; pewno hołdów jej nie złożymy. Jest pewne zrównanie, na które sprawiedliwość pozwala, a poleca nam je, wszystko — ojcowie nasi powitali je w 1789, i nieśmiertelnymi zwycięstwami wprowadzili na piedestał, przy oklaskach ludzkiej rodziny. Według tej zasady, Państwo winno wszystkim interesom pomoc jednako, winno szanowaną tarczą swoją osłaniać i pola i fabryki i sklep jednego, i renty drugiego, i znojną pracę trzeciego, co niema ani rent, ani pól, ani sklepu, ani fabryki. Ale poddając jednakiemu istnieniu materialnemu wszystkich ludzi bez wyjątku, od dygnitarzy Państwa i naczelników prac społeczności, aż do ostatniego wyrobnika, jest to urojenie, chimera zaledwie przebaczyć się dająca dobrodusznemu studentowi, kiedy, rozognioną mając wyobraźnię czarnym chlebem Spartanów, marzy, że powołanym został na odnowiciela społeczności. Co! najwyżsi dygnitarze kraju, naczelnicy społeczności mieszkać mają w numerowanej cele, jak ostatni z obywateli jeść mają z ogólnego wiadra, bawić się na wspólnym dziedzińcu, a kiedy myśląc im przyjdzie nad losami kraju swego mieć będą koło siebie graty i sprzęty gospodarskie i dzieci krzyczące! To co nam pan Ludwik Blanc projektuje, byłoby poniżeniem upadkiem wszystkiego, co jest godne i szlachetne na ziemi. Byłoby to przyciśnięcie natur wyborowych przez zwyczajnie natury, ludzi czynnych, pojętych i poświęcających się przez samolubnych głupców i próżniaków.

A baczcie tylko, że to niespadałoby jedynie na wyższe głowy społeczności, ale na wszystkie jej szczeble. Użyję tu nawet wyrażenia, uświęconego przez jakiś dekret rządu tymczasowego i powiem, że byłaby to *exploatacja* dobrych pracowników przez złych.

Co do tego, cieszą jeden, robotnik, p. Vellu ogłosił list, który powtórzyło wiele dzienników, a który między innymi nader zdrowymi i trafnymi uwagami, także i tę zawiera: — „Kiedy idę do piekarni i płacę mu wartość bochenka chleba dwu kilogramowego, niecierpiałbym żeby mi dał bochenek ważący jeden tylko kilogram, mówiąc mi że chiał bochenek chleba, a i to także nazywa się bochenkiem chleba? Dla czegoż więc, pod pozorem że niektóre usługi i potrzeby noszą jednaki nazwisko rodowe jednodzienne, podobnie jak ilości bardzo nierówne zmielonego żyta, zarobionego w ciasto i wypieczonego, nazywają się chlebem, chcieć i żądać, żeby je wymieniano i sprzedawano za jednaka sumę pieniędzy?“ (d. c. n.)

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Z B O Ź E.

Jaroslaw 6 lipca. W którąkolwiek stronę tutejszej okolicy zwrócisz oko, wszędzie, na każdym gatunku ziemi ujrzyz zboże ozime i jare, gęsto i zdrowo rosnące. Jęczmiona wprawdzie wcześniejsze, miejscami dla zimnej posuchy w maju od wolków w korzeniu popodgryzane, porzedniały; ale deszcze w czerwcu pomoczywszy je kilka razy, naprawia je zapewne. Kartofli tego roku mniej niż zwykle sadzono. Posadzone na gnojonym i niegnojonym gruncie zdrową ziłonością przeglądają; jednakże łodygi ich są cienkie i wątłe, może dla tego, że nasienie powszechnie było drobne. Operacja przez Dr. Klotzcha doświadczona, bezwątpienia wzmocniłaby je potrafiła, a tym samym, jeżeli zarodu zarazy w sobie nie mają, od zarazy przypadkowej uchroniła; ale cóż, kiedy taka roboty jest nudniejszą i kosztowniejszą, niżeli okopywanie motyką, i ludzi sposobnych i sumiennych potrzebuję, czego u nas pomiędzy robotnikami i za wielkie pieniądze nie znajdzie. Cokolwiek z kartoflami później wypadnie, dzisiaj już pospiechły wcześniej posadzone, pożywienie dają. Handlu teraz nie ma żadnego a nawet i zbożem; żyto tylko do magazynów wojskowych ma swój odbył. Na potrzeby miejscowe każda okolica zdaje się mieć swoją dostateczną ilość zboża.

U n-s, wieśniacy targi i swych potrzebniejszych sąsiadów aż nadto zaopatrują, a gdy i widoki przyszłości żyżeniom ludzkości od-

powiadają. dla tego ceny zboża się nie podnoszą; płacą teraz pszenicę po 5 zlr. 12 kr., żyto 3 zlr. 48 kr., jęczmień 3 zlr., hreczkę 4 zlr. 12 kr. owies 1 zlr. 36 kr., kartofle 48 kr., korzec maki pszennej 5 zlr. 12 kr. żytniej 3 zlr. 30 kr., okowity garnaec na 30 stopni 58 kr. m. k.

Lisko 30 czerwca. W obwodzie Sanockim: cena pszenicy w miesiącu czerwcu była w przecięciu 5 zlr. 36 kr., żyta 4 zlr. 15 kr. jęczmienia 3 zlr. 24 kr. owsa 1 zlr. 45 kr. m. k.

Łwów 7 lipca. Handel produktami krajowemi, tak długo przytłumionym tu być musi, póki tamą której rolnictwo obecnie doznaje nie ustąpi miejsca lepszemu porządkowi rzeczy, to jest póki cena siły roboczej ustalona nie będzie; bo wtenczas dopiero okaże się o ile produkcja zboża więcej kosztuje niż dawniej; wartość dóbr idzieżaw od tej samiej okoliczności zależy. Z tej to przyczyny w obecnej porze kontraktowej o interesach kupna i sprzedaży dóbr, lub wypuszczenia takowych w dzierżawę, tak mało slychać.

Wrocław 18 lipca. Donieść nam dzisiaj przychodzi o podniesieniu się cen wszystkich niemal gatunków zboża, bo pogoda bynajmniej się nie poprawia, a nawet nadmienić trzeba, że nie ma prawie jednego dnia żeby deszcze niepadały. Chociaż, nie żyjemy sobie bynajmniej, ażeby zboże u nas bardzo taniej było, ale z drugiej także strony nie osobliwie dobrzem jest, gdyby szczegółniej zboże na chleb na wygórowane poszło ceny, życzymy więc sobie z szczerego serca aby pogoda ustaliła się co najrychleż, żeby przy dzisiejszym czasie niedostatku i zatamowaniu interesów, wysokie ceny zboża nie nastąpiły. Tutejsi gospodarze ziemscy mniemają powszechnie iż tego roku nie należy się spodziewać zbyt obfitego sprzętu żyta; bo w najlepszym razie miernym się tylko on okaże. Widoki że tego roku będziemy mieli znaczne wyselki pszenicy do Anglii, zdają się nabierać prawdy, sądząc po nadeszłych doniesieniach; a tego tém goręcej pożądać należy że z tamąd dostalibyśmy nareszcie trochę kapitałów, które już dawno tam od nas bezpowrotnie poszły.

Gdańsk 18 lipca. Targ tutejszy ciągle trzyma się dobrze, jeszcze chętnie kupują, a dziś, ponieważ wiele dużych partyj zboża na sprzedaż wystawiono, usiłowano cokolwiek obniżyć ceny. Jeżeli pogoda ciągle piękna będzie, to obecne ceny może utrzymać się nie potrafią, ale spadną. Na sprzedaż wystawionem było w tym tygodniu: 391 1/2 łaszt pszenicy, 23 ł. żyta, 13 1/2 ł. grochu, 3 ł. rzepaku, z tego przedano po cenach niżej podanych: 211 1/4 ł. pszenicy, 20 ł. żyta, 13 1/2 ł. grochu, 5 ł. rzepaku: Pszenicę 8 ł. 132 funtową po 415 zł. gd. łaszt (27 zł. gr. 20 korzec), 4 ł. 128-129 fun. po 385 zł. gd. 35 1/4 ł. 127-128 fun. po 375 zł. gd. (25 złp korzec), 164 ł. 125 do 135 fun. po cenach niewiadomych, żyta 20 ł. 120-121 fun. po 280 zł. gd. ł., groch 2 1/2 ł. po 245 zł. gd., 1 ł. po 240 zł. gd. 6 ł. po 230 zł. gd.

Na rynku miejskim płacano: Pszenicę 50 do 65 sr. gr. szefel. (zł. 20 do 26 zł. korzec), żyto 25 do 34 sr. gr. szefel (zł. 10 do 13 gr. 18 korzec), groch 34 do 42 sr. gr., jęczmień 17 do 24 sr. gr. owies 15 do 18 sr. gr. szefel. Rzepak 66 do 68 sr. gr. szefel. (złp. 26 gr. 12 do 27 zł. korzec). Okowita po 17 1/3 tal. za 120 kwart 80 procent Trallesa.

KURS GIEŁDY BERLINSKIEJ.

Dnia 20 lipca 1848 roku.		żądata	płaca
PAPIERY.			
Rosyjskie Inskrypcje w Certyf. Hamb. 4%.	—	—	79 1/2
Rosyjsko-Angielska Pożyczka 5%.	99	—	98 1/2
Polskie Obligacje Skarbu 4%.	59	—	58 1/2
" Listy Zastawne	—	—	86 1/2
" Listy Zastawne nowe.	—	86 1/2	—
" Obligacje Udziałowe	—	—	—
" Obligacje 500 złotowe.	—	62 1/2	—
Certyfikaty B. P. na Oblig. czast. lit. A. 300 zł. 5%	—	—	72 1/2
" " " " " lit. B. 200 " " "	—	—	11
" " " " " procentowe " " "	—	—	—

ŚREDNIE CENY ŻYWNOSCI NA TARGACH WARSZAWY I PRAGI. Dnia 21 lipca r. b.

OD RS. KOP. DO KOP.		OD RS. KOP. DO KOP.	
Żyta korz. 4 ew.	1 12 1/2	Słomyc. 100 f.	— 18 1/2
Pszenicy ditto	3 55	Siana fura I k.	1 50 — 3 22 1/2
Grochu polnego	1 87 1/2	" " 2 k.	3 45 — 4 20
" cukrowego	— — —	Słomy fura zw.	— 90 — 1 35
Fasoli	4 35	Drzewa sos. s.	7 41
Gryki	2 10	Wół dobry.	37 17 1/2 — 55 80
Jęczmienia	1 59	" " średni.	31 5 — 36 45
Owsa	1 50 1/2	" " lichy.	24 30 — 28 35
Maki pszen. pr.	4 72 1/2	Ciele.	1 95 — 3 75
" ordynarnej	5 16	Baran	1 35 — 2 55
" żytn. pytło.	3 1	Wieprz dobry.	14 — — 24 30
" gryczanej	4 5	" " średni.	11 — — 13
Kaszy jaglannej.	4 85	" " lichy.	7 50 — 10
" grycz. zw.	3 60	Masła funt.	— 12 1/2 —
" drobniej.	— — —	Słoniny "	— 12 —
" jęcz. perło.	— — —	Kartofli korzec	1 5 1/2 —
" " ordyn.	2 24	Okowity garn.	1 8 1/2 —
Siana cet. 100 f.	— 54 —	Szumówki gar.	— 64 1/2 —

Sprowadzono na targ Pragski z Cesarstwa Rosyjskiego wołów sztuk 258 z różnych miejsc królestwa sztuk 71 ogółem wołów sztuk 329 wieprzy 328 cieląt 1019 baranów 1282 [z tych zakupił rzeźnicy tutejsi na konsumcję miasta wołów sztuk 292 wieprzy 275 cielęta i barany wszystkie.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 21 lipca 1848 roku.	ŻĄDAJA		DAJA.	
	R. sr.	kop.	R. sr.	kop.
1. WEXLE.				
Berlin 100 talarów z krót. ter.	2 M.	100	80	99 90
Gdańsk 100 talarów	2 M.	97	65	— —
Hamburg 300 b. m. k.	2 M.	—	—	153 —
Londyn 1 funt sterlin.	3 M.	6	94	— —
Lipsk 100 talarów	2 M.	—	—	— —
Moskwa 100 rub. sr.	1 M.	—	—	— —
Petersburg ditto.	1 M.	101	25	100 50
Paryż 300 franków	2 M.	84	—	83 —
Wiedeń 150 zlr.	2 M.	—	—	— —
Wrocław 100 talarów	2 M.	—	—	— —
2. MONETY.				
Rosyjskie Imperjały				
Holender. dukaty nowe				
ditto stare ważne				
Frydrychsory Pruskie				
Rosyjskie assygnaty				
Austrjackie bilety bankowe za 150 zlr.				
3. PAPIERY.				
Oblig. Skarbowe za 100 rs.		63		
" " " " 4% rs.				
Listy zastawne nowe białe daw. bez kup. ("		14	50	14 47 1/2
" " " " nowe za 100				
Obligacje udziałowe na 300 złp.				
Obligacje cząstkowe na 500 złp.				
Certyfikaty Banku lit. B na 200 złp.				
Serje wylosow lit. na — złp.				
Dowody Kom. Centr. Likw. złp. 100				

Wartość kuponu kop. 4%